

Istotność szkoły austriackiej

Autor: **Llewellyn H. Rockwell, Jr.**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Jan Lewiński**

Tekst pierwotnie ukazał się na portalu mises.pl 17 stycznia 2004 r.

Ekonomia, pisał Joseph Schumpeter, jest „wielkim autobusem, składającym się z wielu pasażerów o nieporównywalnych interesach i umiejętnościach”. To oznacza, że ekonomiści są niespójną i nieefektywną zbieraniną, a ich reputacja jest tego odbiciem. Jednakże wcale tak być nie musi, ponieważ ekonomista próbuje odpowiedzieć na najbardziej gruntowne kwestie odnoszące się do świata materialnego.

Załóżmy, że nie wiesz nic o rynku i zadajesz sobie następujące pytanie: jak można wykorzystać cały depozyt skończonych fizycznych i intelektualnych zasobów tak, by zminimalizować koszt; spożytkować talenty każdej jednostki; spełnić potrzeby i usatysfakcjonować gusta każdego konsumenta; wesprzeć innowacje techniczne, kreatywność i rozwój społeczny; a uczynić to wszystko tak, by zapewnić takiemu przedsięwzięciu trwałość?

To pytanie jest warte wysiłku naukowego, a ci, którzy próbują udzielić na nie odpowiedzi, z pewnością zasługują na poważanie. Kłopot polega na tym: metody używane przez większą część głównego nurtu ekonomistów mają niewiele wspólnego z działającymi ludźmi, a zatem metody te nie przynoszą wiarygodnych konkluzji. A jednak tak być nie musi.

Podstawowe pytania ekonomiczne trapiły największych myślicieli od czasów antycznej Grecji. Dziś myślenie ekonomiczne rozpadło się na wiele szkół: keynesistów, postkeynesistów, nowych keynesistów, klasyków, nowych klasyków (lub szkołę racjonalnych oczekiwań), monetarystów, chicagowskiego public choice, wirginijskiego public choice, eksperymentalistów, teoretyków gier, rozmaite gałęzi ekonomistów strony podaźowej i tak dalej, i tak dalej.

Szkoła austriacka

Fragmentem tej mieszanki, choć na wiele sposobów oddzielnym od niej i pozostającym ponad nią, jest szkoła austriacka. Nie jest to pole wewnątrz ekonomii, lecz alternatywny sposób widzenia całej nauki. Tam, gdzie inne szkoły polegają głównie na wyidealizowanych matematycznych modelach gospodarki, sugerując sposoby, za pomocą których rząd może sprawić, by świat dopasował się do nich, teoria austriacka jest bardziej realistyczna i tym samym bardziej naukowa społecznie.

Austriacy patrzą na ekonomię jak na narzędzie, za pomocą którego możemy zrozumieć, jak ludzie kooperują i konkurują w procesie zaspokajania potrzeb, alokowania zasobów i odkrywania sposobów budowy prosperującego porządku społecznego. Austriacy widzą przedsiębiorczość jako kluczową siłę rozwoju gospodarczego, własność prywatną jako niezbędną do efektywnego wykorzystania zasobów, a rządowe interwencje w proces rynkowy jako zawsze i wszędzie niszczące.

Szkoła austriacka jest dziś w rozkwicie. W świecie akademickim dzieje się tak dzięki gwałtownemu odwrotowi od matematyzacji, odrodzeniu logiki werbalnej jako narzędzia metodologicznego, a także poszukiwaniu stabilnej teoretycznie tradycji w domu wariatów makroekonomicznego teoretyzowania. W kategoriach polityki szkoła austriacka wydaje się coraz bardziej atrakcyjna, zważywszy na ciągnącą się zagadkę cykli koniunkturalnych, upadek socjalizmu, koszt i porażkę regulacyjnego państwa opiekuńczo-wojennego (welfare-warfare state) i publiczną frustrację spowodowaną przez nadmierny rozrost rządu.

Ważne punkty w tradycji austriackiej

Przez dwanaście dekad szkoła austriacka wielokrotnie zyskiwała i traciła na znaczeniu. Zajmowała główne miejsce w debatach nad teorią cen przed końcem XIX wieku, w ekonomii monetarnej w pierwszej dekadzie XX wieku i w sporze nad możliwością funkcjonowania socjalizmu oraz źródłem cykli koniunkturalnych pomiędzy 1920 a 1940 rokiem. Od lat 40-tych do połowy lat 70-tych szkoła pozostawała w cieniu i wymieniana była zwykle jedynie w tekstach o historii myśli ekonomicznej.

Tradycja protoaustriacka bierze swój początek w dorobku piętnastowiecznych scholastyków hiszpańskich, którzy jako pierwsi zaprezentowali indywidualistyczne i subiektywistyczne rozumienie cen i płac. Lecz formalne fundamenty szkoły to rok 1871 i publikacja *Zasad ekonomii (Grundsätze der Volkswirtschaftslehre)* Carla Mengera, które wpłynęły na zrozumienie przez ekonomistów takich kwestii jak wartościowanie, ekonomizowanie i wycena zasobów, obalając zarówno klasyczne jak i marksistowskie poglądy poprzez „rewolucję marginalną”.

Menger stworzył także nową teorię pieniądza, przedstawiając go jako instytucję rynkową i zakorzenił ekonomię w dedukcyjnych prawach odkrywanych dzięki metodom nauk społecznych. Ludwig von Mises stwierdził, że książka Mengera zrobiła z niego ekonomistę i nadal posiada dużą wartość.

Eugen von Böhm-Bawerk był następną ważną postacią szkoły austriackiej. Pokazał, że stopy procentowe, gdy nie manipuluje nimi bank centralny, determinowane są przez społeczne preferencje czasowe i że stopa zwrotu inwestycji ma tendencję do równania poziomem do stopy preferencji czasowej. Zadał on także śmiertelny cios teorii kapitału i wyzysku Marksa i był głównym obrońcą ekonomii teoretycznej w czasach, gdy historycyści wszystkich rodzajów próbowali ją zniszczyć.

Największym uczniem Böhm-Bawerka był Ludwig von Mises, którego pierwszym znaczącym projektem było opracowanie nowej teorii pieniądza. *Teoria pieniądza i kredytu (Theorie des Geldes und Umlaufsmittel)*, opublikowana w 1912 r., rozwinęła myśl Mengera, pokazując nie tylko, że pieniądz rodzi się na rynku, lecz także, że nie ma możliwości, by narodził się w inny sposób. Mises twierdził również, że pieniądz i bankowość powinny zostać pozostawione rynkowi i że rządowe interwencje mogą jedynie w tej kwestii zaszkodzić.

W tej książce, pozostającej standardem do dziś, Mises posiadał również ziarno swojej teorii cyklu koniunkturalnego. Argumentował, że gdy bank centralny sztucznie zaniża stopy procentowe, wypacza sektor dóbr kapitałowych struktury produkcji. Po pojawieniu się tych błędnych inwestycji konieczny jest spadek koniunktury gospodarczej, aby usunąć popełnione błędy.

Wraz ze swoim studentem, F.A. Hayekiem, założył Austriacki Instytut Badania Cyklów Koniunkturalnych (Österreichisches Institut für Konjunkturforschung) w Wiedniu, i wspólnie z Hayekiem pokazywali, że to bank

centralny jest źródłem cyklu. Ich praca ostatecznie okazała się najbardziej efektywnym instrumentem walki z keynesistowskimi eksperymentami udoskonalania gospodarki za pomocą polityki fiskalnej i banku centralnego.

Teoria Misesa–Hayeka przeważała w Europie aż do czasu, gdy Keynes zwyciężył pojedynek argumentując, że to sam rynek jest odpowiedzialny za cykl koniunkturalny. Nie bez znaczenia pozostawał fakt, że teoria Keynesa, zalecająca wysokie wydatki finansowane inflacją i deficytem, była już praktykowana przez rządy na całym świecie.

Kalkulacja w socjalizmie

W czasie debaty nad cyklami koniunkturalnymi Mises i Hayek zaangażowani się też w spór wokół socjalizmu. W 1920 roku Mises napisał jeden z najważniejszych artykułów stulecia: „Kalkulacja ekonomiczna we wspólnocie socjalistycznej” („Die Wirtschaftsrechnung im sozialistischen Gemeinwesen”), po którym przyszła pora na jego książkę *Socjalizm (Die Gemeinwirtschaft: Untersuchungen über den Sozialismus)*. Do tamtego momentu powstało wiele krytyk socjalizmu, lecz żadna nie wzywała socjalistów do wyjaśnienia, jak w rzeczywistości działałaby gospodarka pozbawiona wolnych cen i własności prywatnej.

Mises twierdził, że racjonalna kalkulacja ekonomiczna wymaga mechanizmu zysków i strat. Jeśli firma osiąga zysk — używa zasobów efektywnie; jeśli stratę — nieefektywnie. Bez takich sygnałów uczestnik rynku nie ma możliwości sprawdzenia skuteczności swoich decyzji. Nie może ocenić kosztów alternatywnych tej lub innej decyzji produkcyjnej. Ceny i ich następstwo, zyski i straty, są niezbędne. Mises pokazał także, że prywatna własność środków produkcji jest konieczna dla powstania tych cen.

Według socjalizmu środki produkcji powinny być we wspólnych rękach. Oznacza to niemożliwość kupna i sprzedaży dóbr kapitałowych, a więc także brak ich cen. Bez cen nie ma testu zysku i strat. Bez szacowania zysków i strat prawdziwa gospodarka nie może istnieć. Czy powinno się wybudować fabrykę? W socjalizmie nie da się udzielić odpowiedzi. Wszystko staje się zgadywanką.

Esej Misesa rozpałił debatę w całej Europie i Ameryce. Jeden z czołowych socjalistów, Oskar Lange, przyznał, że ceny są niezbędne dla kalkulacji

ekonomicznej, lecz stwierdził, że centralni planiści mogliby wygenerować ceny na własną rękę, patrząc na długość kolejek do sklepów w celu określenia popytu konsumentów, lub sami podać sygnały produkcji. Mises odpowiadał, że „udawanie rynku” również by zawiodło — w wyniku swoich wewnętrznych sprzeczności socjalizm musiał zawieść.

Hayek wykorzystał okazję debaty kalkulacyjnej do rozinięcia i rozszerzenia argumentacji Misesa we własną teorię wykorzystania wiedzy w społeczeństwie. Twierdził, że wiedza tworzona przez proces rynkowy była niedostępna dla jakiegokolwiek pojedynczego umysłu ludzkiego, a szczególnie dla centralnego planisty. Miliony decyzji potrzebnych prosperującej gospodarce są zbyt skomplikowane, by zrozumiała je jedna osoba. Ta teoria stała się podstawą pełniejszej teorii porządku społecznego, którą Hayek zajmował się przez resztę swojego życia akademickiego.

Mises przybył do Stanów Zjednoczonych po ucieczce przed nazistami i przyjęty został przez kilku wolnorynkowych biznesmenów, w szczególności Lawrence’a Fertiga. Tutaj pomógł zbudować ruch wokół swoich idei i większość wolnorynkowych ekonomistów ma wobec niego dług. Jak powiedział Milton Friedman, nikt nie uczynił tyle co Mises dla promowania wolnego rynku w Stanach Zjednoczonych. Lecz były to ciężkie czasy. Mises miał kłopoty ze znalezieniem płatnej pracy na uniwersytecie, na którą zasługiwał i trudno mu było zdobyć szerszą publiczność dla swych poglądów.

Podczas wczesnych lat w Ameryce Mises pracował nad przepisaniem niedawno ukończonego, niemieckojęzycznego traktatu do postaci *Ludzkiego działania*, całościowej pracy przeznaczonej dla anglojęzycznej publiczności. Z wielką ostrożnością ponownie opracował w niej filozoficzne podstawy nauk społecznych ze szczególnym uwzględnieniem ekonomii. Okazało się to mieć istotne znaczenie: długo po tym jak naiwne dogmaty empiryzmu zawiodły, Misesowska „prakseologia”, lub logika ludzkiego działania, wciąż inspiruje studentów i naukowców. To magnum opus odtrąciło na bok błędy keynesizmu i pretensje historycyistów, ostatecznie umożliwiając odrodzenie się szkoły austriackiej.

Odrodzenie

Aż do lat 70. trudno jednak było znaleźć znaczącego ekonomistę, który nie podzielałby zasad Keynesa: że system cen był kręactwem, że wolny rynek był irracjonalny, że giełdą kierowały „zwierzęce odruchy”, że sektorowi prywatnemu nie można było ufać, że rząd był w stanie tak zaplanować gospodarkę, by uchronić ją przed popadnięciem w recesję, i że inflacja i bezrobocie były odwrotnie proporcjonalne.

Jednym z wyjątków był Murray N. Rothbard, kolejny wielki student Misesa, który na początku lat 60. napisał wielki traktat ekonomiczny pod tytułem „Ekonomia wolnego rynku” (Man, Economy, and State). W swojej książce dodaje własny wkład w myśl austriacką. Tradycję kontynuowały też prace dwóch innych ważnych studentów Misesa, Hansa F. Sennholza i Israela Kirznera, zaś Henry Hazlitt, piszący wtedy w cotygodniowej kolumnie dla Newsweeka, przyczynił się bardziej niż ktokolwiek inny do propagowania szkoły austriackiej i sam również wniósł wkład w jej rozwój.

Stagflacja lat 70. podkopała szkołę keynesowską, ukazując, że możliwe było jednoczesne wystąpienie wysokiej inflacji i wysokiego bezrobocia. Nagroda Nobla, którą otrzymał Hayek w 1974 roku za prowadzone wraz z Misesem badania nad cyklami koniunkturalnymi, spowodowała eksplozję akademickiego zainteresowania szkołą austriacką i ogólnie ekonomią wolnorynkową. Pokolenie absolwentów uczelni rozpoczęło studiowanie prac Misesa i Hayeka, a ten program badawczy wciąż się rozwija. Dziś szkoła austriacka realizowana jest najpełniej dzięki pracy amerykańskiego Mises Institute.

Rdzeń teorii austriackiej

W samym sercu szkoły austriackiej leżą pojęcia rzadkości i wyboru. Człowiek ciągle staje przed szerokim zakresem możliwości wyboru. Każde działanie pociąga za sobą rezygnację z alternatyw lub koszty. Każde działanie jest także z definicji zaprojektowane dla polepszenia losu działającego człowieka z jego punktu widzenia. Co więcej, każdy aktor w gospodarce ma inny zestaw wartościowań i preferencji, inne potrzeby i pragnienia, oraz inne plany czasowe dla celów, które ma zamiar osiągnąć.

Potrzeby, gusta, pragnienia i plany czasowe różnych ludzi nie mogą być dodawane lub odejmowane między sobą. Nie ma możliwości, by sprowadzić

gusta i plany czasowe do jednej krzywej i nazwać ją preferencją konsumentów. Dlaczego? Ponieważ wartość ekonomiczna jest subiektywna dla jednostki.

Podobnie nie ma możliwości, by sprowadzić złożoność układów rynkowych do gigantycznych agregatów. Nie możemy na przykład powiedzieć, że zasoby kapitałowe gospodarki są jednym wielkim balonem, oznaczonym literą K, a następnie umieścić go w równaniu i oczekiwać, że uzyskamy z niego użyteczne informacje. Zasoby kapitału są niejednorodne. Niektóre rodzaje kapitału mogą być użyte do stworzenia dóbr na jutrzejszą sprzedaż, a inne na sprzedaż za dziesięć lat. Plany czasowe wykorzystania kapitału są tak różnorodne jak same zasoby kapitałowe. Teoria austriacka traktuje konkurencję jako proces odkrywania nowych, lepszych możliwości wykorzystania zasobów, który pełny jest pomyłek, lecz który ulega ciągłej poprawie.

Ten sposób patrzenia na rynek jest znacząco odmienny od wszystkich innych szkół myśli. Od czasów Keynesa, ekonomiści nabrali zwyczaju konstruowania światów równoległych, które nie miały nic wspólnego ze światem rzeczywistym. W tych światach kapitał jest homogeniczny, a konkurencja jest statycznym stanem ostatecznym. Jest tam ustalona liczba sprzedawców, ceny są odbiciem kosztów produkcji i nie ma ponadnormatywnego zysku. Dobrobyt gospodarczy ustala się przez dodanie użyteczności wszystkich jednostek w społeczeństwie. Rzadko kiedy bierze się pod uwagę wpływ czasu — poza przejściem z jednego stanu statycznego do drugiego. Różnorodne plany czasowe producentów i konsumentów po prostu nie istnieją. Zamiast tego mamy agregaty, które dają nam w ogóle niewiele informacji.

Konwencjonalny ekonomista chętnie zgodzi się, że te modele są nierealistycznymi, wyidealizowanymi typami użytecznymi jedynie jako narzędzia analizy. Jest to jednak zgoda nieszczerza, ponieważ ci sami ekonomiści używają tych modeli, zalecając strategie polityki gospodarczej.

Jeden z oczywistych przykładów opierania polityki na z góry ułożonych modelach ekonomicznych występuje w wydziale antytrustowym Departamentu Sprawiedliwości. Tamtejsi biurokraci udają, że wiedzą, jaka jest właściwa struktura przemysłu, jakie rodzaje połączeń i przejęć szkodzą gospodarce, kto ma za duży lub za mały udział w rynku i jak wygląda dany rynek. To oddaje to, co Hayek nazywał pozorami wiedzy.

Właściwe relacje między konkurentami mogą być osiągnięte jedynie dzięki kupnie i sprzedaży, a nie biurokratycznemu zarządzeniu. Ekonomiści austriaccy, w szczególności Rothbard, twierdzą, że jedyne prawdziwe monopole tworzy rząd. Rynki za bardzo podlegają konkurencji, by utrzymały się na nich jakiegokolwiek monopole.

Kolejnym przykładem jest pomysł, zgodnie z którym rozwój gospodarczy może być wytworzony poprzez manipulowanie agregatowymi krzywymi popytu za pomocą większych i szybszych wydatków rządowych, które mają jakoby wspierać popyt, a nie zmniejszać podaź i tyranizować konsumujące społeczeństwo.

Podczas gdy znakiem firmowym konwencjonalnej ekonomii są nierealistyczne modele, znakiem firmowym ekonomii austriackiej jest silne podkreślenie systemu cenowego. Ceny zapewniają graczom rynkowym niezbędną wiedzę o relatywnej rzadkości dóbr i usług. Nie ma potrzeby by konsumenci wiedzieli na przykład, że zaraza dotknęła populację kur, by wiedzieć, że powinni oszczędzać na jajach. System cenowy poprzez wzrost cen jajek informuje społeczeństwo, jakie powinno być prawidłowe zachowanie.

System cenowy mówi producentom, kiedy wkroczyć na rynek i kiedy go opuścić, przekazując informacje o preferencjach konsumentów. Mówi także producentom, jaka jest najbardziej efektywna, czyli najmniej kosztowna metoda łączenia zasobów, by wytworzyć dobra. Poza systemem cenowym nie ma sposobu dowiedzenia się o tych rzeczach.

Lecz ceny muszą być kształtowane na wolnym rynku. Nie mogą być tak określone, jak Państwowe Zakłady Drukarskie wymyślają ceny swoich publikacji. Nie można ich oprzeć na kosztach produkcji, na modłę Urzędu Pocztowego. Takie praktyki tworzą zniekształcenia i pola nieefektywności. Zamiast tego, ceny muszą wynikać ze swobodnych działań jednostek w systemie prawnym, który respektuje własność prywatną.

Neoklasyczna teoria cen, jaką można znaleźć w większości prac dyplomowych, jest z tym zgodna w dużej części, lecz zwykle z góry zakłada trafność cen niezależnie od ich oparcia o własność prywatną. Dlatego niemal każdy plan reformy postsocjalistycznych gospodarek traktował o lepszym zarządzaniu, pożyczkach z Zachodu, nowych i różnorodnych formach regulacji i

zlikwidowaniu kontroli cen, lecz nie o prywatnej własności. Rezultatem był gospodarczy odpowiednik wykolejonego pociągu.

Uwolnione ceny po prostu nie mogą spełniać swego zadania bez prywatnej własności i towarzyszącej jej wolności zawierania umów. Zgodnie z teorią austriacką własność prywatna jest pierwszą zasadą zdrowej gospodarki. Ekonomiści zwykle lekceważą temat własności, a gdy o niej wspominają, robią to po to, by wynaleźć filozoficzne podstawy do jej naruszenia.

Logika i zasadność analiz dotyczących „błędów rynku” i wynikająca z nich teoria dóbr publicznych są szeroko akceptowane przez nieaustriackie szkoły myśli. Istotą dóbr publicznych jest to, że nie mogą być dostarczone przez rynek, muszą więc być dostarczane przez rząd i finansowane za pomocą jego władzy podatkowej. Klasycznym przykładem są latarnie morskie, choć jak wykazał [Ronald Coase](#), prywatne latarnie funkcjonowały przez stulecia. Niektóre definicje dóbr publicznych mogą być na tyle szerokie, że jeśli odrzucimy zdrowy rozsądek, dobra konsumpcyjne codziennego użytku będą nią objęte.

Austriacy wskazują, że niemożliwe jest stwierdzenie, czy rynek zawodzi czy nie bez niezależnego testu, który nie może istnieć poza działaniami jednostek. Rynek sam w sobie jest jedynym dostępnym kryterium ustalenia, jak powinno się wykorzystywać zasoby.

Powiedzmy, że uznaję za potrzebne, z różnych przyczyn społecznych, by istniał jeden fryzjer na setkę ludzi i rozglądając się wokół, stwierdzę, że tak nie jest. Mogę więc apelować o utworzenie Narodowego Funduszu Fryzjerskiego, by zwiększyć podaż fryzjerów. Lecz jedynym sposobem by dowiedzieć się ilu powinno być fryzjerów jest sam rynek. Jeśli fryzjerów jest mniej niż jeden na stu, musimy założyć, że nie powinno ich funkcjonować więcej, biorąc pod uwagę jakikolwiek uzasadniony standard efektywnego rynku. Niewłaściwie ekonomicznie jest opracowywanie listy życzeń odnoszącej się do zawodów i instytucji, która byłaby niezależna od samego rynku.

Koszty zewnętrzne

Ekonomia konwencjonalna naucza, że jeśli korzyści i koszty jednoosobowych decyzji ekonomicznych dotyczą innych, powstają koszty zewnętrzne, które powinny być korygowane przez rządową redystrybucję. Lecz

według szerokiej definicji, koszty zewnętrzne są nieodłącznym elementem każdej transakcji gospodarczej, ponieważ koszty i korzyści są w ostateczności subiektywne. Mogę być zachwycony widokiem buchających dymem fabryk, bo kocham przemysł, ale nie znaczy to, że powinienem być opodatkowany za przywilej ich oglądania. Podobnie, mogę być urażony faktem, iż większość mężczyzn nie nosi bród, lecz nie znaczy to, że ogoleni powinni być opodatkowani, by zadośćuczynić memu niezadowoleniu.

Szkoła austriacka redefiniuje koszty zewnętrzne jako pojawiające się jedynie w przypadku fizycznego naruszenia własności, jak wtedy, gdy mój sąsiad wyrzuca swoje śmieci na moim podwórku. Wtedy sprawa staje się przestępstwem. Nie da się w sposób wolny od etyki sumować użyteczności w celu ustalenia subiektywnych kosztów lub korzyści z działalności ekonomicznej. Zamiast tego właściwe kryterium powinno dotyczyć kwestii, czy działania ekonomiczne są podejmowane pokojowo.

Kolejną dziedziną wyróżniającą austriaków jest pytanie, jak rząd powinien zabrać się do rozwiązania praktycznego problemu korygowania błędów rynku. Jeśli przyjmiemy, że rząd jest w jakiś sposób wypatrzeć błąd rynku, to nadal na rządzie spoczywa ciężar dowodu, że może on wypełnić to zadanie efektywniej niż rynek. Austriacy skupiają się nie na wyszukiwaniu błędów rynku, lecz na zrozumieniu błędów rządu.

Jednak niezdolność rządu do wykonania tego, co według teorii mainstreamowych wykonać można, nie jest popularnym tematem. Poza szkołami wyboru publicznego zakłada się zwykle, że rząd jest w stanie zrobić wszystko co zechce, i że robi to dobrze. Zapomniana zostaje natura państwa jako instytucji ze swoimi własnymi zgubnymi projektami społeczeństwa. Jednym z dokonań Rothbarda było skupienie uwagi szkoły austriackiej na tę kwestię, oraz na najbardziej prawdopodobne schematy podjętych interwencji. Rozwinął on typologię interwencjonizmu, oraz opracował szczegółowe krytyki wielu rodzajów interwencji i ich konsekwencji.

Przepowiadacze przyszłości

Często powtarza się słynne pytanie Jamesa Buchanana: czym powinni zajmować się ekonomiści? Uczestnicy głównego nurtu po części odpowiadają:

przewidywać przyszłość. Cel ten jest uzasadniony w naukach przyrodniczych, ponieważ kamienie i fale dźwiękowe nie podejmują wyborów. Jednakże ekonomia jest nauką społeczną, mówiącą o ludziach, którzy wybierają, odpowiadają na bodźce, zmieniają zdanie, a nawet działają irracjonalnie.

Austriacy ekonomiści zdają sobie sprawę, że przyszłość jest zawsze niepewna, choć nie całkowicie, lecz w dużej mierze. Ludzkie działanie w niepewnym świecie, wśród wszechobecnej rzadkości, stanowi samo w sobie problem ekonomiczny. Potrzebujemy przedsiębiorców i cen, by móc przezwyciężyć niepewność, mimo tego, że nigdy nie stanie się tak w zupełności.

Przepowiadanie przyszłości jest zadaniem przedsiębiorców, nie ekonomistów. Nie oznacza to, że ekonomiści austriacy nie są w stanie przewidywać pewnych konsekwencji określonej polityki rządu. Na przykład, wiedzą, że pułapy cenowe zawsze i wszędzie powodują niedobory, a ekspansja podaży pieniądza prowadzi do ogólnego wzrostu cen i cyklu koniunkturalnego – nawet wtedy, gdy nie wiedzą nic o czasie i dokładnej naturze tych oczekiwanych zdarzeń.

Statystyki rządowe

Jednym z ostatnich obszarów zainteresowań teoretycznych austriaków, który odróżnia ich od głównego nurtu, są statystyki gospodarcze. Austriacy podchodzą krytycznie do istoty większości z istniejących statystycznych miar gospodarki. Krytycznie patrzą również na sposoby ich wykorzystania. Weźmy na przykład kwestię elastyczności cen, która ma rzekomo mierzyć wrażliwość konsumentów na zmiany cen. Problem tkwi w samej przenośni i jej zastosowaniach. Sugeruje ona, że elastyczności istnieją niezależnie od ludzkiego działania, i że można je poznać przed jego wystąpieniem. Lecz miary przeszłych zachowań konsumentów nie tworzą kośćca teorii ekonomicznej.

Innym przykładem wątpliwych technik statystycznych jest wskaźnik inflacji, podstawowy środek, dzięki któremu rząd oblicza inflację. Problem ze wskaźnikami jest taki, że pomijają one względne zmiany cen między dobrami i sektorami, a mają one znaczenie pierwszorzędne. Nie znaczy to, że Consumer Price Index (wskaźnik cen konsumenckich) jest nieistotny, lecz że nie jest

solidnym wskazaniem — bywa natomiast obiektem poważnych nadużyć, maskującym skomplikowane ruchy cen pomiędzy sektorami.

Wskaźnik Produktu Krajowego Brutto jest nafaszerowany błędami nieodłącznymi dla modelu keynesowskiego. Wydatki rządowe są traktowane jako część popytu zagregowanego, nie bierze się zaś pod uwagę destruktywnych kosztów opodatkowania, regulacji i redystrybucji. Gdyby to zależało od austriaków, rząd nigdy nie zebrałby następnych statystyk gospodarczych. Takie właśnie dane używane są do planowania gospodarczego.

Polityka publiczna

Dla austriaków regulacje gospodarcze są zawsze szkodliwe dla dobrobytu, ponieważ błędnie alokują zasoby. Szczególnie niszczące są dla małych firm i przedsiębiorczości.

Największymi szkodnikami ostatnich lat są regulacje środowiskowe. Nie da się oszacować gigantycznych szkód związanych z [Clean Air Act](#) lub absurdów związanych ze strategiami ochrony mokradeł i zagrożonych gatunków.

Polityka ekologiczna może jednak osiągnąć to, do czego jest *explicite* stworzona: obniżyć standard życia. Natomiast polityka antytrustowa, wbrew swoim oficjalnym założeniom, wcale nie gwarantuje konkurencyjności. Takie straszdyła jak agresywne praktyki cenowe wciąż straszą biurokratów w Departamencie Sprawiedliwości, podczas gdy prosta analiza ekonomiczna obala tezę, jakoby konkurent mógł sprzedawać poniżej kosztów, by przejąć rynek, a następnie sprzedawać po cenach monopolistycznych. Jakakolwiek firma, która podejmie próbę sprzedaży poniżej kosztów produkcji, nieodwołalnie doświadczy strat. W momencie, w którym podwyższy ceny, zaprosi z powrotem na rynek swych konkurentów.

Ustawodawstwo antydyskryminacyjne reprezentuje jedną z najbardziej niepożądanych interwencji regulacyjnych w rynek pracy. Gdy zatrudniający nie są w stanie zatrudnić, zwalniać i awansować pracowników opierając się na swych własnych kryteriach oceny zalet, następują dyslokacje w firmie i na rynku pracy na zewnątrz. Co więcej, ustawodawstwo antydyskryminacyjne, kreując preferencje prawne dla niektórych grup, podważają społeczny sens sprawiedliwości, która jest charakterystyczną cechą wolnego rynku.

Jest także inny koszt regulacji ekonomicznej: zakłóca ona proces przedsiębiorczego odkrycia. Proces ten bazuje na posiadaniu szerokiego spektrum alternatyw, w których kapitał może być wykorzystany. Jednak rządowe regulacje oraganiczają te opcje przedsiębiorców, wnosząc bariery utrudniające wykorzystanie talentu przedsiębiorczości. Na przykład regulacje dotyczące bezpieczeństwa, zdrowia i pracy nie tylko zaburzają istniejącą produkcję, lecz utrudniają rozwój lepszych metod produkcji.

Austriacy wypracowali również imponujące krytyki redystrybucjonizmu. Przyjęta teoria dobrobytu twierdzi, że jeśli prawo malejącej użyteczności marginalnej jest prawdziwe, wtedy całkowita użyteczność może być łatwo powiększona. Jeśli zabierzesz dolara bogatemu człowiekowi, jego dobrobyt ulegnie niewielkiemu uszczupleniu, lecz ten sam dolar jest wart dla niego mniej niż dla biednego. Zatem redystrybucja dolara od bogatego w kierunku biednego zwiększa całkowitą użyteczność między nimi. Płyne stąd wniosek, że dobrobyt można maksymalizować, osiągając idealną równość przychodów. Problem w tym, mówią austriacy, że użyteczności nie można dodawać, ani odejmować, ponieważ są one subiektywne.

Redystrybucjonizm odbiera posiadającym i produkującym, a oddaje, z definicji, nieposiadającym i nieprodukującym. Pomniejsza to wartość własności, która uległa redystrybucji. Redystrybucjonizm zmniejsza ogólny dobrobyt, zamiast go zwiększać. Transfery przychodu obniżają pożytki z posiadania i produkowania przez czynienie własności i jej wartości mniej bezpieczną, tym samym zaniżając motywację do posiadania i produkcji.

Austriacy odrzucają użyteczność redystrybucji dla stymulowania gospodarki lub innych manipulacji strukturą aktywności ekonomicznej. Zwiększanie podatków, na przykład, nie może przynieść niczego prócz problemów. Inną nazwą dla podatków jest niszczenie bogactwa. Jest to siłowa konfiskata własności, która mogłaby być w innym przypadku oszczędzona lub zainwestowana; tym samym podatek zmniejsza liczbę dostępnych alternatyw dla konsumenta. Co więcej, nie ma czegoś takiego jak bezpośredni podatek od konsumpcji. Wszystkie podatki obniżają poziom produkcji.

Austriakom nie po drodze z poglądem, zgodnie z którym deficyty budżetowe są nieistotne. W rzeczywistości wymóg, by deficyty były finansowane przez publicznych lub obcych inwestorów, zawyża stopy procentowe,

odstręczając tym samym potencjalnych inwestorów prywatnych. Deficyty tworzą także niebezpieczeństwo bycia finansowanymi przez inflację kreowaną przez bank centralny. Jednak odpowiedź na deficyty to nie zwiększenie opodatkowania, które jest bardziej niebezpieczne od deficytów, lecz zbilansowanie budżetu przez niezbędne cięcia w wydatkach. Gdzie ciąć? Gdziekolwiek i wszędzie.

Idealną sytuacją jest nie tylko zbilansowany budżet. Same wydatki rządu, tak przy deficycie jak i nadwyżce, powinny być tak małe, jak to tylko możliwe. Dlaczego? Ponieważ takie wydatki odciągają zasoby od lepszych zastosowań na prywatnych rynkach.

Słyszymy, jak mówi się to i owo o „rządowych inwestycjach”. Austriacy odrzucają to pojęcie jako oksymoron. Prawdziwe inwestowanie podejmowane jest przez kapitalistów, ryzykujących własne pieniądze w nadziei zaspokojenia przyszłego popytu konsumentów. Rząd ogranicza zaspokojenie popytu konsumentów poprzez utrudnianie produkcji w sektorze prywatnym. Poza tym rządowe inwestycje notorycznie przeradzają się w marnotrawienie pieniędzy, będąc de facto wydatkami konsumpcyjnymi biurokratów i polityków.

Pieniądz i bankowość

Ekonomiści głównego nurtu utrzymują, że rząd musi kontrolować politykę monetarną i strukturę bankowości, posługując się kartelami, zabezpieczaniem depozytów i elastyczną, dekretowaną walutą. Austriacy odrzucają cały ten paradygmat, argumentując, że wszystko to jest lepiej zarządzane przez rynki prywatne. W istocie fakt, że w obecnych czasach padają poważne i daleko idące propozycje zwiększenia roli wolnego rynku w bankowości i polityce monetarnej, zawdzięczamy szkole austriackiej.

Ubezpieczenie depozytów było nośnym tematem od czasu [upadku sektora kas oszczędnościowo-kredytowych](#) (lata 80. i 90. XX w. — przyp. red.). Rządowe gwarancje depozytów i pożyczek pieniędzmi podatników czyni instytucje finansowe mniej ostrożnymi. Rząd w istocie czyni z instytucjami finansowymi to, co pobłażliwy rodzic robi z dzieckiem: zachęca do złego zachowania przez eliminację odpowiedzialności.

Austriacy wyeliminowaliby przymus zabezpieczeń depozytowych, pozwalając nie tylko na występowanie runów na banki, ale także doceniając ich

rolę jako niezbędnego egzaminu. W systemie austriackim nie istniałby pożyczkodawca ostatecznej instancji w postaci podatnika zmuszanego do ratowania zbankrutowanych i pozbawionych płynności instytucji.

Znaczna część austriackiej krytyki banków centralnych skupia się wokół teorii cykli koniunkturalnych Misesa–Hayeka. Obaj stawiali tezę, że to bank centralny, a nie sam rynek, odpowiada za cykliczność aktywności biznesowej. By zademonstrować działanie teorii, austriacy szeroko badali historię wielu okresów recesji i odbudowy, wykazując, że każdy z nich poprzedzony był machinacjami związanymi z bankami centralnymi.

Teoria austriacka mówi, że wysiłki banków centralnych, by zaniżyć stopy procentowe poniżej ich naturalnego poziomu powodują, że pożyczkobiorcy w sektorze dóbr kapitałowych przeinwestowują swoje projekty. Niższa stopa procentowa na ogół jest sygnałem świadczącym o tym, że oszczędności konsumentów są gotowe wesprzeć nową produkcję. Oznacza to, że jeśli producent zaciągnie pożyczkę na budowę nowego budynku, to istnieje wystarczająco wiele oszczędności konsumentów, by mogli oni kupować dobra i usługi wytwarzane w budynku. Projekty, których się podjęto, mogą być utrzymane. Sztucznie zaniżone stopy procentowe prowadzą jednak firmy do podejmowania się planów niepotrzebnych. To powoduje sztuczny boom, za którym nadchodzi krach, gdy okaże się, że oszczędności nie były dostatecznie duże, by usprawiedliwić skalę ekspansji.

Austriacy wskazują, że monetarystyczna zasada wzrostu ignoruje „efekty zastrzyku” najmniejszych nawet wzrostów ilości pieniądza i kredytu. Taki wzrost zawsze spowoduje zjawisko cyklu koniunkturalnego, nawet wtedy, gdy jego celem jest utrzymanie względnie stabilnego wskaźnika inflacji, jak w latach 20-tych i 80-tych XX wieku.

Co zatem powinni robić twórcy strategii politycznych, gdy gospodarka wkracza w recesję? Zazwyczaj nic. Pozbycie się błędnych inwestycji spowodowanych boorem kredytowym wymaga czasu. Podjęte projekty muszą zbankrutować, błędnie zatrudnieni pracownicy muszą stracić swoje stanowiska pracy, a płace muszą spaść. Gdy gospodarka zostanie oczyszczona ze złych inwestycji spowodowanych przez bank centralny, znów może rozpocząć się wzrost oparty na realistycznych ocenach zachowań konsumentów.

Jeśli rząd chce przyspieszyć proces zdrowienia gospodarki, bo na przykład zbliżają się wybory, to może zrobić kilka rzeczy. Może obciąć podatki, oddając więcej majątku w ręce prywatne, zasiliwszy tym samym proces rekonwalescencji. Może zlikwidować regulacje, które szkodzą wzrostowi sektora prywatnego. Może obniżyć wydatki i zredukować popyt na rynkach kredytowych. Może odrzucić prawa antydumpingowe i zmniejszyć cła i kwoty importowe, umożliwiając konsumentom kupno importowanych dóbr po niższych cenach.

Bankowość centralna tworzy także bodźce sprzyjające inflacjonistycznej polityce monetarnej. Nieprzypadkowo od momentu utworzenia Systemu Rezerwy Federalnej wartość dolara spadła o 98 proc.. Nie zrobił tego rynek. Sprawcą jest bank centralny, którego logika instytucjonalna prowadzi do polityki inflacjonistycznej, tak jak fałszerz zmierza do tego, by podtrzymać działanie swojej drukarni.

Austriacy przeprowadziliby wiele fundamentalnych reform. Zwolennicy Misesa zalecają stuprocentowy standard złota jako powrót do systemu, który historycznie wykształcił się na wolnym od ingerencji rynku, a także zakończenie komercyjnej bankowości opartej o rezerwę cząstkową, oraz opowiadają się za zniesieniem banku centralnego; stronnicy Hayeka natomiast bronią systemu, w którym konsumenci wybierają waluty spośród całej palety możliwości, w tym pieniądza papierowego. Te dwa zalecenia nie muszą wcale być sprzeczne, oba też uznają bankowość centralną za najbardziej problematyczny element obecnego systemu.

Przyszłość szkoły austriackiej

Ekonomia austriacka zyskuje dziś na znaczeniu. Prace Misesa są czytane i dyskutowane w całej zachodniej i wschodniej Europie, byłym Związku Sowieckim, a także w Ameryce Łacińskiej i północnej Azji. Lecz nowe zainteresowanie w Ameryce, gdzie spostrzeżenia szkoły austriackiej są jeszcze bardziej potrzebne, jest szczególnie zachęcające.

Sukces Ludwig von Mises Institute jest świadectwem tego nowego zainteresowania. Podstawowym celem Instytutu jest sprawienie, by szkoła austriacka stała się główną siłą debaty ekonomicznej. W tym celu wykształciliśmy i zorganizowaliśmy setki profesjonalnych ekonomistów, zapewniłmy ich pracom

dostęp do świata naukowego i opinii publicznej, wyedukowaliśmy tysiące absolwentów uczelni w duchu teorii austriackiej, rozpowszechniliśmy miliony publikacji i sformowaliśmy intelektualne społeczności, przede wszystkim na Uniwersytecie Auburn i Uniwersytecie w Newadzie, w Las Vegas, gdzie te idee są w rozkwicie.

Co roku pod nazwą Mises University urządzamy letnie seminarium o szkole austriackiej, z ponad dwudziestoma pięcioma wykładowcami oraz najlepszymi studentami z całego kraju. Prowadzimy także konferencje akademickie na tematy teoretyczne i historyczne, a naukowcy Instytutu są częstymi uczestnikami największych spotkań profesjonalnych.

Wydawnictwo Transaction Publishers współsponsoring naukowy periodyk Instytutu, Quarterly Journal of Austrian Economics, jedyny w świecie anglojęzycznym kwartalnik poświęcony wyłącznie szkole austriackiej. Transaction wydaje także część naszych książek. Austrian Economics Newsletter jest pisany i redagowany przez i dla absolwentów uczelni. The Free Market podchodzi do problemów polityki rządu przez pryzmat idei austriackich.

Mises Institute współpracuje ze studentami i wykładowcami na setkach koledżów i uniwersytetów. Prowadzimy programy pozwalające wykładowcom gościnnym na ukończenie dysertacji, wizytującym naukowcom na prowadzenie nowych badań, a także nasze centrum dla absolwentów uczelni. Warsztaty Instytutu odbywające się w Auburn odkrywają nowe obszary historii, teorii i polityki, a cotygodniowe spotkanie dyskusyjne sprowadza studentów i wykładowców, by wspólnie pracowali nad stosowaniem austriackiej myśli w kontekście interdyscyplinarnym.

Nowe książki o szkole austriackiej ukazują się co kilka miesięcy, a austriacy piszą do wszystkich większych czasopism naukowych. Myśl Misesa jest obecna na setkach kursów ekonomii w całym kraju (gdy zaledwie dwadzieścia lat temu przedstawiał ją nie więcej niż tuzin). Austriacy są wschodzącymi gwiazdami w swojej branży, ekonomistami z nowymi, przyciągającymi studentów ideami, tymi, którzy wyznaczają nowe kierunki rozwoju orientacji prorynkowej i antyetatystycznej.

Większość tych naukowców rozwinęło się przez konferencje akademickie, publikacje i programy nauczania Mises Institute. Przy wsparciu Instytutu szkoła

austriacka, tradycja i konstruktywny radykalizm łączą się, tworząc atrakcyjną i intelektualnie żywą alternatywę dla konwencjonalnego myślenia.

Przyszłość ekonomii austriackiej maluje się w jasnych barwach, co dobrze wróży samej wolności. Jeśli mamy bowiem odwrócić trendy etatyzmu w tym wieku i przywrócić wolny rynek, naszym intelektualnym fundamentem musi być szkoła austriacka. Właśnie dlatego szkoła austriacka ma znaczenie.